

PRENUMERATA.

Na Rok	fr.	12
Na miesiąc sześć	—	7
Na Miesiący trzy	—	4

W Belgii opłaty i rozkazy na Dziennik przyjmuje Księgarnia Ve J. Pilliet, rue de la Montagne (bergestraet 29) Bruxelles.

TRZECI MAJ.

Wszelkie pisma dotyczące prenumeraty Dziennika i przesyłki pieniężne, równie jak i mandaty pocztowe przesyłane być mają *franco* na Imię M. A. Boczkowski, rue Suger, n^o 3, à Paris.

W Anglii opłaty i rozkazy na Dziennik przyjmuje Ig. Jackowski, 10 Duke street, St-James's, London.

20 STYCZNIA 1846.

DALSZY CIĄG PRZEGLĄDU DZIENNIKÓW EMIGRACYJNYCH.

W następnym Numerze swojego pisma Demokrata donosi, iż obchody jego prowincjonalne były bardzo liczne, czemu wszakże sam zaraz zaprzecza w artykule z dnia 27 Grudnia, nad którym się zastanowimy; bo ten artykuł mimo napuszonych frazesów, mimo braku związku jednych z drugimi, określa wyraźnie w kilku myślach rzuconych bezładnie, położenie istotne Towarzystwa Demokratycznego do Emigracji i do narodowości Polskiej. Pisarz artykułu zaczyna od założenia, iż kto nie jest republikaninem demokratą ten zły patriota; czyli: kto nie należy do Towarzystwa demokratycznego, nie Polak. — Szkoda tylko że w następnych dowodzeniach sam o tém niewiedząc, zbija swoje założenia tak, iż prawie przeciwnie należałoby nam sądzić, gdybyśmy się ich trzymać mieli — Zaraz to obaczymy.

Demokrata w swoim artykule tłumaczy, dla czego tak nieskończoną mniejszość posiada Towarzystwo demokratyczne w Emigracji? Oto dla tego (jak powiada) że Emigracja cała chociaż reprezentująca walkę listopadową, a zatem część narodu bez pomyślenia patriotyczną, przesiąknięta jest edukacją szlachecką z tąd męczeństwo jej nie może w niczem dotykać Towarzystwa Demokratycznego jako obcego tej walce *szlacheckiej*. — Towarzystwo też jedno ludowe wydzieliło się z jej łona, i zwirowym rozumem swego clementa, Polskę zbawić postanawia. — Ono jedno kocha Ojczyznę, jedno jest zdolne poświęcić się dla Polski. Dla czego? O to dla tego, jak samo przyznaje, że je nieobchodzą walki *szlacheckie listopadowe* czy tam jakie inne; że *nie ma żadnych zasług w tych walkach, nie zasłużyło żadnej przeszłości swej wiary*; — dalej że niemoże być pojętane w poświęceniu się swém za ojczyznę (: bo się jeszcze za nią nigdy niepoświęciło :) zachowuje też *romansową świeżość serca*, (sic) jednem słowem niema ono pierwotnego grzechu szlacheństwa — Trzeba tu wiedzieć że przez szlachtę rozumie Demokrata oświeconą część narodu, bo w istocie każda intelektualność w naszej społeczności, jest *de facto* szlachcicem; przez lud zaś rozumie naturalnie część ogromną; materiał niezmierny, ale którego wyrobieniu sam najład zewnętrzny przeszkadza; — że jednak i ten lud ma swoje tradycje w ścisłym związku ze szlacheckimi zostające, że zna imiona Sobieskiego, Poniatowskiego i Kościuszki walczących za Polskę, a o Centralizacji i jej dzienniku, o Towarzystwie demokratycznym ani zasłyszał, chyba gdzieś w jakiejś niepojętej dla siebie marze. — Szlachta więc i lud jest to część czynna i bierna tego samego narodu, w związku ich leży tajemnie w naszej narodowości ukryty związek przeszłych czasów z obecnymi a obecnymi z przyszłymi, bez czego niema ojczyzny.

Jakież więc wnioszek, z dowodzeń Demokraty możemy wyłobyć o widokach Towarzystwa Demokratycznego? Oto w prost, że ponieważ Towarzystwo Demokratyczne czyli jego Centralizacja niepoświęciła się i nie służyła dla Polski szlacheckiej jak ją nazywa; a wszystkie powstania wraz z listopadowem (jak przyznaje Demokrata) były walką szlachecką; — Ponieważ taż Centralizacja a z nią Towarzystwo niemoże tembardziej uznać za swoją ojczyznę Polskę dawniejszych czasów, gdzie szlachta i Monarchja przewodniczyła; a następnie niecierpi swoich uczuć, natchnień i widoków, w naszej znaniej z dziejów społeczności, a zatem wedle nas nie może poświęcić się jak tylko dla Polski której jeszcze nigdy nie było, niezmierniej jak powiada sam Demokrata: dla Polski która najmniejszego związku mieć niemoże z Polską rozbraną w 1772 roku i walczącą od tego momentu za swoją niepodległość; czyli innemi wyrażając się słowy — nie dla Polski Towarzystwo prace swe podejmuje, tylko dla jakiejś społeczności nieokreślonej żadnym zrozumiałym bytem, w czasie, przestrzeni i historycznym biegu cywilizujących się narodowości.

Společność przez Towarzystwo uznawana i marzona, ten Ideal Państwa P. Mirosławskiego, niema przeszłości ponieważ Towarzystwo żadnej nie uznaje; niema obecności ponieważ Towarzystwo niekonstytuuje żadnego społeczeństwa któreby można nazwać *narodowością*, nieopierając nawet ani na szlachcie ani na

ludzie; z każdej więc wywinie się przyszłość która jest zawsze wpływem stosunku tamtych dwóch czasów. — Mężowie Centralizacji! Zapytujemy was patriotów największych, gdzie wasza Ojczyzna? Nieublagana jest loika publicznego rozumu; od czasu jak kwestja ojczyzny i jej potrzeb w Emigracji jasno położoną została doktryny oderwane niemożę wytrzymać jej stałego gruntu i usadowić się na nim. — Towarzystwo Demokratyczne które naprzód czepiało się Konwencji, potem pogańskiej Słowiańszczyzny, uczuwa się nareszcie bez podstawy w obec narodowego powstania. Uznaje się nakoniec odosobnionem od narodowości Polski. Ojczyznę jego niema jeszcze na tym świecie, technicznie *hord normandzkich* szukających legowiska ognia je; opatrzone *talizmanem* nie dokonaniem słowem manifestu swojego siada na statek i pędzi o wszystkich żaglach do jakiejś nieznajomej sobie *Przystani* (patrz Artykuł Demokraty zd. 27 Grudnia.) Tyle o statku Towarzystwa Demokratycznego i jego żegludze. — Ostatni numer Demokraty zawiera, rozbiór wykładu P. Cyprien Robert rozbiór słuszny, i który byłby nie równie ważniejszy, gdyby go Demokrata rzucił nie ze statku odbijającego od brzegów Narodowości swojej — i dążącego Bóg wie gdzie — Przy dążeniu Towarzystwa Demokratycznego rozbiór ten niewychodzi z punktu polskiego, a zatem najważniejszego dla nas.

ORZEŁ BIAŁY zawiera mowy Brukselskiego obchodu, — Pan Worcell przyzywał; — zaczął jakoś od bardzo humanitarnych kwestji, czy niemyśli także kierować się ku przystani, na przestrzni gdzie oddawna brnie statek towarzystwa Demokratycznego. Zamknięcie posiedzenia było nieco patriotyczniejsze.

Pan Zaleski radził Zjednoczenie zamknąć i ograniczyć do żywiołu republikańsko-demokratycznego, i myśl Zjednoczenia odnieść do jednej socjalnej doktryny. — Jest to piosnka Towarzystwa Demokratycznego. — Bramy Towarzystwa Demokratycznego odemknięte, podwórzec wypróżniony jak sam wyznaje demokrata, radzimy mówcy aby zrobił swoje uroczyste wyjęcie i gotował się do żeglugi. — Radzimy szczerze bo w istocie okazało się jasno iż związek Zjednoczenia nie zdołał wyprowadzić z siebie władzy mogącej ująć wszystkie narodowe żywioły i skierować je ku jednemu celowi, jak to poczuwała masa spiesząca pod sztandar jedności. — Panu Zaleskiemu chodzi o apostołstwo zasad, *masie* chodziło o ich aplikacją niezwłocznie zastosowaną do głównego czynu, wyjarznienia ojczyzny. — Aplikacja zaś zaczyna się od pierwszego kroku, a ciąg tych kroków nieprzerwany żadnym skokiem, jest dopiero wyraźnym i nieocfniętym postępowaniem. — Przeciwnie Teorja czyli Apostołstwo niemoże się propagować jak tylko w ostatecznych swoich granicach, aż ku obłokom gdzie wzrok umysłu zasiągnie. Jest tu widoczny rozdział między męnerami i masą Zjednoczenia, męnerowie są za apostołstwem czyli Teorją, — masa za aplikacją czyli za czynem. — Męnerowie niemożę dobieć do ostatecznych granic swojej Teorji, bo masa nie chce stracić z oczu gwałtownych potrzeb ojczyzny, — a jedni i drudzy chcieliby przed Towarzystwem Demokratycznym wylegitymować się ze swojej wiary demokratyczno-elekcynnej, i dla tego jej prawidła już tutaj na sobie aplikują. W takim położeniu związek cały niemoże ani oszańcować się słowem Doktryny swojej stosownie do Ustawy, ani też wydożyć z siebie władzy politycznej w kierunku patriotycznego popędu. — Zaród rozprzeżenia leżał w samym związku zjednoczenia, w niepojęciu massy Emigracyjnej która próżna wszelkich nienawiści stronniczych pragnęła jedności politycznej, podobnej na drodze czynu; nie zaś socjalnej niepodobnej jak tylko w teorji. — Mowa Pana Zaleskiego ciągnie do tej drugiej — jest ona w stosunku ścisłym z usposobieniami mówcy — ależ masa nie chce dziela oswobodzenia najtrudniejszego i najwięcej wymagającego poświęcenia zdawać tym sposobem na następne pokolenia, sama czuje się powołaną do tego. Jeszcze większe zamieszanie pojęć i wyobrażeń będzie skutkiem dźwacznej budowy, aż architekci puszcza ją na wszystkie wiatry a sami założą ręce i niezdolni wywołać czynu będą go czekać z kądem inąd.

Ten tylko wnioszek da się wyciągnąć z ich dotychczasowych robót.

Mowa Pana Dubieckiego zaraz nosi inną barwę. Chociaż że

stanowiska nam przeciwnego podniesioną, znajdujemy wnieć prawdy zdobyte dojrzałym myśleniem. Nikt nas nieposądzi pewno abyśmy sprzyjali jego pomysłowi o zbieraniu walnego Sejmu, pomysłowi który mu zarzuci Orzeł biały. — Władze przeszłego powstania niemają w przyszłym żadnego dla nas znaczenia — nie dwuznacznie to wyrażamy.

Na reklamacją P. Dubieckiego umieszczamy wyjątek jego mowy opuszczony w *Orle białym*, bo wedle nas zawiera on wielką prawdę. Pan Dubiecki wystawił potrzebę reprezentacji która by mogła przemawiać w imieniu całego narodu, poważniej aniżeli wszystkie dotąd części Emigracji osobno trzymające się, tak dalej mówi.

« Nie jeden z was przygotowany jest zapytać mnie w tym miejscu jak znaleźć jak zgodzić się na 1 dzi! — O wam ja niestety iż kwestja ludzi jest pomiędzy nami najdrazliwszą i najtrudniejszą do rozwiązania, imiona sterników ostatniej rewolucji naszej zużyły się, a na ich ruinach wzniosły się nowe wziętości i ambicje; puszczano w obieg axiomat że nie godzi się powierzać kierunku ojczystej sprawy tym którzy ją raz zgubili, i odpowiedziano z drugiej strony że nie można jej oddawać w niedoświadczone ręce. Pozwólcie ażeby i pod tym względem objawił moje zdanie. Nie sądzę ja ażeby kraj nasz uboższy był od innych w ludzi; mamy i niezaprzeczone zasługi i niezaprzeczone nadzieje. Wyrokując o ludziach przeszłości kładę ja zawsze rękę na piersiach i robię sobie to zapytanie, kto z nas od największego do najmniejszego nie popełnił błędów? Co do mnie, wyznam że mam sobie wiele do wyrzucenia, miałem oręż w ręku i nieumiałem nim zbawić mojej Ojczyzny; niezbýwało mi wprawdzie na chęci, ale zbywało na doświadczeniu, mogłem zrobić wiele dobrego i nie nie zrobiłem. A przecież głos mi wewnętrzny powiada że jeden z najmniejszych pomiędzy braćmi, dam się jeszcze w znaki dobrze Moskalem jeżeli mi Bóg pozwoli dojść naszego powrotu do Ojczyzny. Dla czegoż więc miałbym mieć lepszą opinię o sobie niż o innych; tak jest, ja wierzę że pomiędzy nami, poczynając od członków narodowego Rządu i Sejmu, od wodzów, generałów, aż do studentów, biurzystów i trębaczy; każdy innym już człowiekiem niż był w 1830 roku, i podług mnie doświadczenie, a osobliwie doświadczenie polityczne i strategiczne nie jest bynajmniej próżnym wyrazem, podług mnie ludzie doświadczenia są najdroższym skarbem narodów. Sądząc o ludziach nadziei, mniemam że pora ich nie przeszła — i spodziewam się że ludzie młodzi nie staną bynajmniej na zawadzie do scentralizowania wszystkich sił narodowych.

Zaprowadzenie reprezentacji politycznej jest koniecznością, wybór Jój niepodobniestwem. Coż więc pozostaje nam do czynienia! Gdybyście mnie nie posiadli o lekkość w traktowaniu przedmiotu wielkiej wagi, powiedziałbym wam: zbudujcie sobie jak żydzi na puszczy złotego lub pozłoczonego cięca, i szanujcie ten znak jedności narodowej aż do chwili w której go skruszy ręka proroka. — Reprezentacja polityczna o jakiej tu mówię, jest to czapka nie głowa, nie możemy sobie sprawić nowej a więc radzi nie radzi, przedź lub później powrócić musimy do dawnej jaką uprowadziliśmy z sobą na obcą ziemię — wychodzi na to com powiedział na początku « Wróćmy tak jakieśmy wyszli. »

« Współ-rodacy! Dzień dzisiejszy jest narodowym świętem a obchód jego protestacją wykreślonej na karcie Narodów Polski. Polak zamieszkały w Belgji, pośpieszyłem i ja schylić kolano przed zawieszonymi tutaj ojczystemi znamionami, przyszedłem powiedzieć z wami » — Ze sprawa zwycięzka podobala się Bogu a zwyciężona nam » P. zyszedłem rzucić ziorzeczenie człowieka i Polaka na głowy najezdców rodzinnej naszej ziemi.

Nie sądzimy aby te słowa P. Dubieckiego obudziły śmiech w zgromadzeniu bruxelskiem, lepiej trzymamy aniżeli *Orzeł Biały* o publiczności polskiej tego zakładu, o własnych nawet jego mówcach. Zamknięcie P. Worcella jest patryjotyczniejszym, mniej abstrakcyjnym, mniej humanitarne; może być iż mowy poprzedników niebyły bez wrażenia na przydującym.

O słowach podniesionych na tój uroczystości przez Lelewela nie powiemy; mamy bowiem zawsze szacunek dla jego zasług. Dla jego sławy naukowej europejskiej mamy narodową dumę; i jeżeli niektórzy upatrują w nich obojętnie moralny upadek znakomitego człowieka, nas zawsze boli gorycz tak wzniosłego umysłu obudzona po długim politycznym zawodzie, gorycz będąca skutkiem fałszywego położenia w jakim się sam postawił. Zawsze nam przychodzi na myśl, że ten duch tak przenikliwy w dociekaniu prawd które historia po najciemniejszych swoich rozruciła drogach, jeżeli nigdy niebył usposobionym do działania wśród gorącej akcji, mógł jednak niemałe widoki rzucić na przyszłość i być pożytecznym spokojną radą, gdyby odwaga polityczna i moralna odpowiadała jego głębokości — gdyby go nieceniła i nieobłąkiwała żądza marniej, przechodniej jak wiatr popularności, przy której dla tego już u rzywać się niemógł, że jój za nadto hołdował. Wieka dla wszystkich podobnych położeń nauka. Inną trwalszą popularność miałyby już dziś Lelewel, gdyby był stawił śmiało czoło i szczerzy wyraz prawdy, na przeciw wszelkiego rodzaju obłędowi zawsze przemijającym przy zdrowym instyktcie massy. Massa bowiem zwraca się prędko do takiego człowieka, i tём więcej go potem szanuje że w chwili nawet burzy i zamieszania, miał więcej czucia dla jój rzetelnego dobra, aniżeli nawet dla przelotnego aczkolwiek słodkiego ułudzenia jój dla siebie poklasku. Na inném stanowisku Lelewel byłby wielką potęgą, dzisiaj musi się passować z następstwami swoich politycznych kroków, i wytrawiać się ze matku przy schyłku wieku, w oglądaniu swojego zawodu

gdzie niewidzi nie oprócz pustej głuszy bez echa, po wrzawie, kłótniach, nieraz złych intencjach, które powagą swoją zasłaniał.

(Dalszy ciąg przeglądu Dzienników w nast. pnyim numerze.)

OBCHODY LISTOPADOWEJ ROCZNICY.

(Dalszy ciąg.)

W Bourges w dniu 29 Listopada zakład cały najliczniej zebrany, około godziny dziewiątej wysłuchał Mszy świętej w kościele Notre-Dame. Po modlitwie udano się do miejsca zwykłych posiedzeń, gdzie zagał zgromadzenie Dyrektor Stowarzyszenia Trzeciego Maja szanowny pułkownik SZUMSKI.

« Oddając hołd w świątyni pańskiej, ceniom braci naszych poległych w ostatnim boju za wiarę i Ojczyznę, dopełniłmy obowiązku religijnego i patryjotycznego. W tym zaś miejscu zbieramy się dla uczczenia pamiętki powstania Narodowego i dla przypomnienia sobie nawza em celu pielgrzymki naszej, zagrzewając się wspólnie do zgody i wytrwałości, aż staniemy u celu życzeń naszych. — Miejmy nadzieje bracia iż dzisiejszy stan rzeczy koniec mieć musi; że Naród dwudziesto-kilko-miljonowy czuje swe krzywdy, a wystawiony na tak okropną lecz ostatnią już próbę, poznał nareszcie swe błędy które go do upadku przywiodły, i pod hasłem Monarchji dziedzicznej narodowej w rodzinie naturalnego i widzialnego Naczelnika narodu Xięcia Adama Czartoryskiego, szybkim krokiem dąży do zrzucenia jarzma najezdców. — Boże, spełnij nadzieje nasze! »

Poczém P. RYMSZA w zabranym głosie wykazywał ile nieprzyjaciele nasi korzystali z nieporozumień religijnych w Polsce, jak niemi się zasłaniałi; dziś niech sprawiedliwość, zgoda i miłość nastąpi pomiędzy Polakami, niech wszyscy jakiegokolwiek bądź rasy i języka mieszkający na ziemi polskiej wezmą się do oręża, a zniósą wspólny ucisk i zapewnią sobie prawo obywatelstwa w państwie polskiem, w krainie wolności dostatku i oświaty.

Zakończył P. MICHNIEWICZ Józef następnym przemówieniem:

Przeznaczenie chciało, Szanowni Rodacy, że raz jeszcze na obcej ziemi obchodziemy rocznicę Powstania Listopadowego, powstania rozpoczętego przez bohaterką i miłującą Ojczyznę młodzież prawdziwie polską wojskową i cywilną; pociągającą za sobą Naród do okazań swiatu, że Polska nie zapomina nigdy czém była, i że ciągle dąży do odzyskania niepodległości, i zmycia swej zniewagi we krwi nejezdców. Gdy się jednak zastanowimy, że od czasu rozszarpania Kraju naszego, Naród po kilkokrotnie już porywał za oręż dla stargania więzów, a zawsze bezskutecznie pomimo tylu poświęceń; natrafiamy na uwagę, a raczej na zapytanie: Jakimże sposobem inne Narody w Europie, podbite lub zdradziecką polityką wrogów ujarzmione, dobijały się i odzyskały swą wolność? — objaśnienia na to szukajmy w dziejach tychże ludów; i tak: w wiekach cokolwiek odległych bo około roku 715 po narodzeniu Chrystusa Hiszpanja opanowana przez Maurów, więcej winą własną aniżeli orężem zdobywców, gdyż przez długi pokój i pomyślność krajową wkradło się zupełne zepsucie obyczajów, nie szanowano praw boskich ni ludzkich, a żąd kłótnie i chęć zemsty; wzywano sił cudzoziemskich na własnych braci, dopuszczano się zbrodni, to jest: walczono w szeregach obcych przeciw własnej Ojczyźnie, a zasłепienie doszło do tego stopnia że w bitwie decydującej niepodległość lub okropne jarzmo, zdradzano własnych braci i przechodzono na stronę Arabów. W takim stanie rzeczy wszystko upaść musiało: zwycięzcy więc szerząc zniszczenie ogniem i mieczem, ogarnęli w krótkce kraj cały; reszta tylko niedobitków schroniła się w góry Asturji, i tam zamiast oddać się rozpaczcy, lub czekać aż ludy chrześciańskie przyjdą walczyć za wiarę Chrystusa i oczyszczą kraj z niewiernych; nie: wcale nie spuszczały się na to; nie nazywają powstania romanssem, jak to dziś czynią niektórzy między nami, lecz mocno przedsięwzięli własnymi siłami ratować Ojczyznę; zeby zaś położyć tamę zawisłej lub ambicji prywatnych osób, zaczynają od ustalenia Rządu trwałego, wzywają na tron Xięcia Pelage z krwi królów dawniej im panujących, i pod jego rozkazami silni jednością na podobieństwo dzisiejszych Czerkiesów, nietylko odpierali przeważne siły nieprzyjaciół, lecz coraz rozszerzając orężem szczuple swe granice, wskazyli drogę po której postępując potomkowie ich, dokonali zupełnego oswobodzenia kraju.

Holandja przez nieostróżność w polityce, oddaje się dobrowolnie pod panowanie królów hiszpańskich około roku 1477 i tak zostaje przez lat prawie sto, to jest do roku 1569 w którym zamysławjąc zrzucić jarzmo obce, szuka naprzód osoby do przewodniczenia wielkiemu zamiarowi i zwraca oczy na Wilhelma Xięcia Oranii, znakomitego imieniem, majątkiem i współdziałaniem patryjotycznym; a jak to zawsze zdarzyć się musi, miał i on przychylnych i nienawistnych sobie. Przyjaciele uważali go za Naczelnika, nieprzyjaciele widzieli w nim użyteczne narzędzie, które zdrowy rozsądek chwilowo przynajmniej szanować nakazywał: — najzawistniejszy nawet odkładał swą niechęć do późniejszego czasu, aż póki nie minie wspólne niebezpieczeństwo, póki wspólny nieprzyjaciół nieprzestanie być strasznym. Przy takim więc rozumie politycznym, Holendrzy działając jednomyślnie, pokonali tysiączne przeszkody, przełamali trudności i

stali się niepodległymi. — My Polacy po tylu ciężkich doświadczeniach, umiemyż dziś naśladować Holendrów? nie: — a przynajmniej nie zupełnie, i owszem nienawiści nasze trwają w całej swej mocy, w momencie gdzie jedność i zgoda są nieodzowne.

Portugalia traci swą niepodległość w roku 1580, przez pretensje do jej tronu potężnego króla Hiszpanji Filipa II, wzięła się zaś do broni o odzyskanie wolności w roku 1640 to jest: po sześćdziesięciu latach niewoli. — Nim przystąpiono do czynu, pierwszym przedmiotem obrad spiskowych była forma przyszłego rządu, nie długo delibrowano, zgodzono się na Rząd Monarchiczny i wszystkich zdania poszły za Don Jouanem de Braganza potomkiem dawnej dynastji narodowej, którego znaczenie, wpływ i bogactwa najwięcej wzbudzały ufności; — otrzymawszy zezwolenie Don Jouana, układają z nim plan przyszłych działań, rozszerzają spisek po całym kraju i we wszystkich klassach Narodu, co przy gorliwości działających wykonało się w przeciągu kilku tygodni, a gdy nadszedł dzień wybuchu, wszystko poszło z łatwością, bo naprzód było przewidziane, i wyrachowane — ogłoszono natychmiast Don Jouana *Królem i w jego imieniu* dawano rozkazy; takim sposobem powstanie odbyło się jak najszczęśliwiej, jak najspokojniej, jak najzgodniej pod hasłem *« Niech żyje Don Jouan król Portugalski! »* W naszym powstaniu listopadowym, wszystko było porywczym, niepewnym, naprzód nieprzewidzianym; a z tąd po wybuchu bojaźń, wahanie się, nieodżałowane błędy, strata czasu, z wielką trudnością uproszona dyktatura — tymczasowy mało-władny pięćcio-głowy Rząd i oplakany koniec. — Ważna ztąd na przyszłość dla nas nauka; naśladowajmy Portugalczyków!

Serbja nakoniec, ten Naród nam pobratymczy, po zbyt długiej bo kilka-wiekowej niewoli, porywa za broń na początku teraźniejszego wieku, lecz pomimo świetnych zwycięstw i krótko trwającej swobody, upada na nowo, staje się pastwą dzikiej zemsty wroga, a to w skutek zawiści między dowódcami, a nadewszystko że zaufała fałszywym radom i zdradliwej opiece Rossji; aż nareszcie w roku 1815 Serbowie otaczając zaufaniem xięcia Miłosza jedyne go ich naczelnika, i na jego hasło porywając za broń, odzyskują swą niepodległość.

Z tego przeglądu dziejów widzimy: że w każdym Narodzie wybijającym się na wolność, powstania zaczynały się z góry, to jest: że wszystkie działania były dyrygowane przez ludzi stojących na najwyższych szczeblach hierarchji socjalnej, przez ludzi znaczenia, fortuny i wpływu; — każdy powiadam Naród porywając za broń gromadził się pod sztandar swych królów lub naczelników *de facto*: my jedni Polacy jesteśmy jakoby niezdolni tego pojęcia, a nawet są między nami dowcipy zdające się z tego natrząsać. — Nie panowie! przedmiot ten jest za nadto wielkiej wagi żeby go miało osiągać czyjejkolwiek sztyderstwo; przedmiot, na który Europa ma oczy zwrócone, od którego zależy przyszłe szczęście Ojczyzny naszej lub hańba i niewola Narodu polskiego. Myśl monarchiczna z dynastją narodową tylokrotnie wydiskutowana, wyjaśniona i wskięła już, że tak powiem, w przekonanie Narodu i Emigracji, nie potrzebuje więcej żadnych dowodów, bo jak się to dało nawet słyszeć w obradach Izb francuzkich że *« w wieku w którym żyjemy, Naród bez dynastji nie tylko istnieje lecz nawet pojąć się nie da »* — Dynastja narodowa jest dziś dla nas wzniósłą i nieporuszoną skałą, o którą z jednej strony rozrącają się wszystkie zamachy wrogów, z drugiej zasłoni kraj od burzy republikańskich bezprawii; w jej zaciszu Naród pracując w dobrym porządku powróci w poczet potężnych mocarstw Europy. Powtarzam tedy panowie uśmiechając się i dowcipkując, że to nie jest sztyderstwo z waszej strony, jest to raczej jęk pomimowolnie wydobywający się z piersi waszych, dowodzący wyraźnie że was sumienie gryzie i krzyżuje, bo was strach przenika na samo wspomnienie że zbliża się chwila, a w której spadną maski i nie jeden się zarumieni za niedorzeczność dzisiejszego postępowania, a może nawet wyjdzie na jaw nie jedno zbrodnicze dążenie przykryte płaszczykiem patryjotyzmu.

My zaś Monarchiści Dynastycy, postępujemy śmiało i z ufnością po drodze na którą nas wprowadziły sumienie, zdrowy rozsądek i miłość Ojczyzny, po drodze wskazanej Narodowi polskiemu przez Sejm czteroletni stanowiący Konstytucją Trzeciego Maja. Strzeżmy się tylko by nieporozumienia prywatne pochodzące ze słabości natury ludzkiej, nie przynosiły szwanku wspólnej sprawie, zwyciężajmy w tym siebie samych; znużeni pracą lub przeciwnościami nie upadajmy na duchu, uzbrojmy się w wytrwałość, pracujmy iak mrówki gorliwie i zgodnie; a tak wierni Ojczyźnie i religji przodków naszych, niech codzienną gorącą modlitwą naszą będzie: *Boże! zachowaj przy zdrowiu pohłogostaw prace Naczelnika Narodu naszego; natchnij mądrością, utrzymaj w zgodzie dobrych patriotów i współpracowników jego; daj jedność i energją Narodowi.* Takich to uczuć naszych w kraju i Emigracji wróg się lęka, bo wie dobrze; że jakikolwiek bądź ciężar nie mogący być dzwignionym przez kilku, małą rzeszę jest dla wielu, a niczem dla wszystkich. — Zaiste! dzwignąć Ojczyznę z niedoli, ciężar nie mały; jestże to rzecz Polaków być obojętnymi, nie pomagać dziełu lub wyraźnie szkodzić? a wszakże tak jest: są obojętni i szkodzący. — Panowie opponeńci jakiegokolwiek odcienia, czas jest wzięść to na uwagę!

Ci zaś z ziomków których wiek, doświadczenie, zasługa, pozycja socjalna, postawiły wyżej nad innych, ileżby samym zbliżeniem się do dzieła, dodali otuchy już pracującym, ilużby pociągnęli za sobą dotąd obojętnych? nie czyniąc zaś tego, czyż się dobrze zasługują Ojczyźnie? — Odpowiedź na to mają we własnym sumieniu. Zaciń ziomkowie! z położenia waszego winniście przykład krajowi i nam Emigrantom, przykład uległości, posłuszeństwa Władzy Narodowej, inaczej darujcie że wyznać musimy, iż stokroć milejby nam było widzieć was przewodniczącym nam wszędzie, i z radością biedz w ślady wasze, niż ze smutkiem i boleścią, wołać słowy pisma świętego: *Bia da przez tego zgorzenie!...*

Na zamknięcie posiedzenia P. Józef Rzewuski odczytał ułożone stosownie do okazji K akowiaki pełne ognia i czułości które przeniosły obecnych tulać duszą na rodzinne błonia. Wiersze te znajdują miejsce przy odbiciu osobnego sprawozdania.

W LYONIE jak i w okolicach miasta zamieszkali Polacy, dnia 29 Listopada zgromadzeni w liczbie Trzydziestu ośmiu, wysłuchali Mszy Świętej w Kościele Miłosierdzia. — Kazanie miał Xiądz Semeniako, przejeżdżający w tę porę z Rzymu do Aryza; — po wyjściu z Kościoła udali się wszyscy na posiedzenie, na którym wezwany przez Rodaków Pułkownik GAWRONSKI zajął krzesło przydującego. — Odcienia różnych opinij politycznych dały się słyszeć jak zwykle w głosach mówców. P. Jan GLINOJECKI, Dyrektor Stowarzyszenia Trzeciego Maja w Zakładzie Lyon wskazał w krótkości cel zebrania, korzyści iakie z niego odnieść należy, stan naszego położenia i niezbędna potrzebę z gody i jedności po tylu latach niedoli i męczeństwa Narodu, zwłaszcza w chwili kiedy nieprzyjazne okoliczności gromadzą się na niekorzyść wrogim naszym.

« I to dziś Eracia, zreklamowca przystoiż nam się kłócić i szarpać pomiędzy sobą? Czyż by nie było właściwiej uderzyć się w pierś, odpuścić sobie wzajem, rozpoznać dobrze rzecz sprawy Ojczyściej i poświęcić wszelkie urojeńia i prywatne, dobru publicznemu. Pierwszą potrzebą jest w naszym położeniu w jednym harmonijnym szyku pracować, wspierać Rząd Narodowy, wypędzić nieprzyjaciół z kraju, wywalczyć naszą niepodległość, przynieść społeczeństwu polskiemu jasne rzetelne zasady wolności i oświaty bogacące cały Lud polski. — Przewódzcom oppozycji wszelkiego porządku podobalo się nas szarpać i ciskać potwarze na nasze zasady i Osoby. — Pytam się teraz co ta oppozycja wyrobiła i jaki użytek przyniosła przez te lat piętnaście pieniacwa najnieorderczniejszego? Chyba tylko nonsensa i pogróżki, które czas już aby były surowo odepchnięte przez zdrowy rozsądek, uczciwość i honor Narodu.

Każdy rozsądny Polak patrzył na to z zaprzeczeniem, że w dziesięciu latach rzeczy potrzeba nam Rządu Narodowego trafiającego do serca i myśli Narodu, jednoczącego wszystkie nasze środki i możliwości. — Rząd ten moralnie oddawna przewodniczył Narodowi polskiemu. Dziś wyrabiający się w nas rozsądek polityczny, potrzeby sprawy ojczyściej, nakazują każdemu Polakowi nieść ufność i poparcie tej Władzy Narodowej. »

Po skończonych głosach przydujący zamknął posiedzenie odczytaniem ułożonej przez niego na ten dzień pieśni Narodowej.

W BESANCON w dzień 29 Listopada Rodacy tam obecni wysłuchali zrana Mszy Świętej, po południu członkowie Towarzystwa Trzeciego Maja odbyli posiedzenie na którym P. ranciszek-Julian **PRZYJALGOWSKI**, Dyrektor Stowarzyszenia przemówił w następujących słowach:

« Po tylu latach anarchji i swarów politycznych, miło jest zapewne sercu każdego dobrego Polaka, widzieć znakomity już postęp społeczeństwa polskiego w prawdziwym pojmowaniu istotnych swych potrzeb; postęp opinij politycznej, która objawiwszy się naprzód publicznie, w zasadach niesionych przez nasze Towarzystwo, rozszerzyła się do znacznej większości Narodu; i tak przeważnie już dziś wpływa na życie Emigracji, a z nią i kraju. — Gdybyśmy na to innych dowodów nieposiadali, dosyć byłoby przypatrzeć się wzrostowi naszego Towarzystwa, dosyć spojrzeć na przeważną liczbę jego członków, i ciągłe oświadczenia rodaków którzy, poznawszy nakoniec niedostateczność wyobrażeń republikańskich i szkodliwy ich wpływ na Ojczystą sprawę; równie wiedzeni głębokim przekonaniem jak instynktowo niemal idąc za duchem czasu; unikając od anarchji która Polskę wtłacza do grobu, szukając zbawienia Ojczyzny nie na drodze teorycznych marzeń, lecz w zasadach opartych na zdrowym rozsądku i doświadczeniu; — w posłuszeństwie dla Naczelnika narodu któremu ufni w dowiedzionej jego miłości dla kraju, tak licznie przychodzą ślubować uległość i gorliwe swe współdziałanie.

Widoczny to już postęp narodowego naszego rozumu politycznego, Polska podwójnikowej blisko anarchji otrząsa się nakoniec z fatalnej swojej niemocy, — pojmuje w całym już niemal massach gdzie dotąd leżało źródło jej śmierci. — pojmuje potrzebę jednej i silnej Władzy narodowej. Nauka zaszczerpiona przez twórców Konstytucji Trzeciego Maja przyjęła się w narodzie i dojrzała już nakoniec po sześćdziesięciu latach nieszczęść i walki, i niech nas nie zadziwia tak długi przeciąg czasu; przejście albowiem z gorączki do zdrowia, jest zazwyczaj długie; — anarchja zaś równie jak republikańskie wyobrażenia tak jak szerzone przez naszych demokratów są gorączkowym stanem Narodów. Francja, lubo przez lat dwieście rządniejsza od Polski, potrzebowała jednak lat czterdziestu nim zdołała sprowadzić u siebie na drogę praktyczną, ową dążność do gwałtownej reformy, która cofając ją do ciemnoty i pogrążając w anarchji, postawiła już na chwilę nad brzegiem przepaści. Kto wie albowiem czyli Francja wstrząśniona rewolucją, nieodzynałaby równie strasznych jak nasza Oj

czynna skutków anarchji — gdyby Napoleon nie był na powrót zjednoczył władzy w jednym ręku, a ujmując nierząd w karby, silną dłoń nie był zepchnął do nicości drobnych a szkodliwych ambicji.

Despotyzm wyraża się ze swawoli. Po rzeczywospolity francuzkiej nastąpił wprawdzie despotyzm wojskowy, lecz był on *złotą wolnością* w porównaniu z *tyranją republiki*, kiedy w imię *wolności i równości* mordowano wszystko co tylko posiadało świetne imię, majątek lub naukę.

Lecz czyliż potrzebują zatrzymywać się nad tym obrzydliwym obrazem okrucieństw? Nigdy one w Polsce miejsca mieć nie będą. Zasady konstytucyjno-monarchiczne, *zasady wolności i porządku*, zatknięte wśród Narodu jako sztandar odrodzenia przez wielkich naszych reformatorów Czartoryskich, a tu już na tułactwie podniesione i tak gorąco wyznawane przez nasze Towarzystwo, tak szybko uowszechniając się na całe społeczeństwo polskie, usuną wiele zawad dla Narodu w przyszłej jego walce o niepodległość; ochronią go od wielu nieszczęść i niedogodności, przez które musiałby przejść inaczej.

Niech ta nadzieja stanie się dla nas Rodacy bodźcem abyśmy nieustawali w pracy, — pracujmy a Bóg nam dopomoże i dzieło odrodzenia rozpoczęte w Konstytucji Trzeciego Maja, i tak świetnie posunięte naprzód orężem narodowym a mianowicie w powstaniu listopadowym, pozwoli nam doprowadzić do skutku.

Niech żyje Naród polski, *wolny i niepokległy dla obcych rządów, a posłuszny swojemu*. Niech żyje jego Naczelnik książę Adam CZARTORYSKI.

W RODEZ, (Departament Aveyron.) — Członkowie Towarzystwa Trzeciego Maja po wysłuchaniu Mszy Świętej w kościele katedralnym, zbrali się na dniu 30 Listopada o godzinie trzeciej z południa w mieszkaniu Majora Psarskiego. — Dyrektor miejscowy P. Teodor RZEWUSKI zagał posiadzenie; a oddawszy należny hold wspomnieniom chlubnej dla Narodu Rocznic, i uczciwszy kilka rzewnymi wyrazami pamięć Rodaków i Towarzyszy broni, którzy w ciągu Listopadowego powstania polegli śmiercią walecznych w obronie Ojczyzny; — skreślił pokrótce bolesne położenie Kraju i Emigracji Polskiej po upadku tej walki. — Następnie wyliczając przyczyny wszystkich nieszczęść Kraju na czele ich głównie uważa anarchiczne nałogi Narodu, nieszczęść wie nabycie za czasów Szlacheckiej Republiki; nałogi których ślady widocznie dają się postrzegać jeszcze pod płaszczem humanitarnych zasad, któremi się pokrywają dzisiejsze w Emigracji Stronnictwa Republikanckie.

Następnie skreśliwszy krótki obraz zatargów tych stronnictw i stosunku w jakim rozmaite odcienia politycznych opinii znajdowały się do ogólnego usposobienia Kraju, przychodzi do wyszczególnienia skróconego pomysłu s. p. Mauricego Mochuackiego, a przypomniawszy pokrótce płynące zjad zasady Towarzystwa Trzeciego Maja, dziękuje opatrności która powiada Pan Rzewuski, « czuwała nad nami, zdarła grubą z naszych oczów zasłonę i dozwoliła nam nakonieć dostrzedz że Elekcje postawiły Polskę nad przepaścią — ogalając ją ze wszelkich środków opierania się passjom indywidualów — że przyprowadziła nas do uznania tej prawdy, iż trwała Władza jedynie byt naszej Ojczyzny wskrzesić i ustalić jest zdolna. » Nakoniec biorąc otuchę z niezłomnego ducha w Kraju i ogólnego w Narodzie usposobienia do społecznej naprawy, przychodzi Pan Rzewuski do odparcia zarzutów, czynionych Towarzystwu Trzeciego Maja i zachęca wszystkich Rodaków do wiary, pracy i cierpliwości w następujących wyrazach.

« Oskarżają nas przeciwnicy Polityczni, jakoby jedynym naszym celem było narzucić Krajowi nowy systemat, i wymieść Xięcia Adama na stopnie Tronu. — Odpowiadam na te zarzuty.

Najpierwszą zasadą Towarzystwa naszego jest, przyjmować fakta czyli czyny takie jakie są, a wystrzegać się wszystkich systematów, dowolnie na próżnych słowach tworzonych; opierać się na faktach istniejących jako na wskazówkach samej opatrności, na nich budować dalsze dążenia i nadzieje, takowe dopiero pracą i poświęceniem wspierać i rozkrzewiać, a nakoniec na łonie Ojczyzny wraz z Krajem i ogólnem przyzwoleniem Narodu w prawo zamienić.

Jakież więc fakta Towarzystwo nasze w pierwszym rzędzie za istniejące i obligujące dla nas i dla Narodu uznało, oto: 1° Uchwałę Trzeciego Maja, przyjętą przez Naród Polski, samem już brzmieniem prawa poprawioną stosownie do ducha czasu i postępu, któremu Kraj równie jak i my ulegamy. — 2° Że Xiążę Adam zajmował się i dotąd zajmuje się z największem poświęceniem sprawą Polski, już to w Kraju już to za granicą. 3° Że wpływowi jego i osobistemu znaczeniu tak w Kraju, jak i w Emigracji niewyrównywa żaden z Rodaków. 4° Że wpływ ten już przez się skuteczny, byłby jeszcze skuteczniejszym, gdyby od Rodaków silniej poparty stał się silniejszym w sobie. — Nareszcie że Xiążę Adam sił tych sam tworzyć nie może, że mogą tylko przychodzić do niego z woli Narodu, to jest z woli pojedynczych dziś tak w Kraju, jak i w Emigracji indywidualów, niosących mu trwałe i gorliwe poparcie.

Wspierać i szerzyć wpływ tego męża wszelkimi siłami, wzmacniać to co jednym słowem nazwać można pozycją Jego w obec Polski i Europy, stało się koniecznym następstwem zasad Towarzystwa naszego, uznania rzeczywistości powyższych faktów.

Następnie jako najwłaściwszy środek ku temu uznaliśmy faktum niemniej oczywiste i zbawienne; że Polska była zawsze Monarchją

i że póty była potężną, dopóki Władzy Królewskiej nieznieweczyliły dążenia republikanckie.

Łącząc te fakta, z jednej strony uchwałą prawdziwie narodową przyjętą z zapalem w 1791 roku, z drugiej strony dziesięć wieków egzystencją Monarchicznej Polski i upadek jej przez podkopanie tej acry-narodowej instytucji, a nakoniec przez niezbędną wzgląd na ową wysoką Europejską pozycją Xięcia i tę okoliczność że sprawa Krajowa, od Niego w najpilniejszych i w najważniejszych potrzebach, doznaje ciągłej posługi, przysłiśmy do tego koniecznego wniosku, że ten Naczelnik sprawuje czynności, które w Monarchji są udziałem Króla, i że gdybyśmy nie mieli pomiędzy nami osoby w takiej pozycji, najpilniejszą potrzebą Ojczyzny i koniecznym warunkiem skuteczności usiłowań naszych, byłoby szukać i co najspieszniej znaleźć ją.

Z tego to wynika nasza chęć, nasze pragnienie, aby uznany przez nas, jedyny dziś wśród Narodu Naczelnik, uzyskał poparcie ogólnej jego woli i stanął u steru, przy którym nikt pożytyczniej nad Niego nie może pracować dla Dobra Kraju.

Ale inną rzeczą jest przyjąć to następstwo naturalne jako warunek, jako środek oswobodzenia Ojczyzny, a inną jako cel osobisty Partji. — Ale inną rzeczą jest szerzyć owe przekonanie, za pomocą rozmowania, a inną narzucać je Narodowi gwałtem? Odpowiedziałem na zarzuty, niech mi teraz będzie wolno powiedzieć słów kilka, co do powinności naszych względem Kraju.

Człowiek który w krytycznym położeniu sprawy Ojczyzny niema żadnego przekonania politycznego, nie jest właściwie mówiąc Obywatelem. Obywatel zaś który przestaje na samem przekonaniu a działaniem, przekonaniu temu nie czyni zadosyć, jest tem samem złym Obywatelem, nierównie nawet szkodliwszym jak ten, któryby błędnie służył zdaniu. Celem Towarzystwa naszego jest naprzód, wywołać w Kraju zbrojne powstanie, opierające się na własnych siłach, środkach i usiłowaniach; powtóre, zabezpieczyć od klęski jakie dotychczas usiłowania Narodu spotykały, to jest, nadać i zapewnić mu moc i potęgę. Aby podwojny ten cel osiągnąć, potrzeba koniecznie usposobić do niego opinie powszechną.

Niemając sposobu rozprzestrzenienia naszych zasad w Narodzie, musimy w tym względzie zostawić całą czynność naszym Sternikom. Ale powinniśmy w Emigracji przykładać się ze wszystkich sił, do wzmacnienia, do otoczenia Xięcia Adama, aby pokazać całej Europie zaufanie, jakie w tym Mężu pokłada najcelniejsza dziś część Ludu Polskiego.

Następnie PAN RZEWUSKI przytaczając dowody dobrego ducha w Kraju i tego wysokiego poważania, jakie nieprzestają okazywać Xięciu Adamowi Ludu konstytucyjnie przychylnie naszej sprawie, pokrzepia ducha Rodaków i następnie konczy:

« Potrzeba więc tylko powstania i niemyślcie Rodacy aby to było tak trudnem. Skoro tylko Lud Polski, stęsnie do naszych zasad nabierze ufności we własne siły, skruszyswe wiezy niezawodnie, ale skruszy je na raz; a pytam się Was gdzie jest siła dosyć wielka, aby się oprzeć dwudziestu milionom serc, które przez piętnaście lat, nie dały się uwieść, zniweczyć, owszem im większe jest ich prześladowanie tym większy zapal i opór znajduje Wróg. Jest to mina którą najmniejsza iskierka zapali.

Do tego nie potrzebujemy spisków i wielkich zabiegów, przypatrzmy się Goralom Czerkieskim i zastanowmy się zkąd pochodzą te poświęcenia ta ich odwaga i te wszystkie zwycięstwa. Widoczne jest że oni się nie liczą, że przejci tylko słusnością swej sprawy i miłością Ojczyzny, a ufni w porządku jaki zapewnia uległość sterowi jednej Władzy Narodowej, rzucają się z całą wściekłością na nieprzyjaciół zbyt liczniejszych i pokonywają ich.

Jeżeli oni mają góry, my mamy lasy z których korzystać potrafimy, ale naprzód potrzeba abyśmy uznali Władzę, otoczyli ją całym naszym zaufaniem i naszym przykładem zmusili współziomków, do opuszczenia próżnych marzeń republikanckich; w Polsce duch jest jak najlepszy, miłość Kraju i Religji dochodzą do stopnia Bohaterstwa, moment więc zbliża się, w którym każdy z nas, z równem poświęceniem i z całym zapalem podwojonym tak długą tęsknotą do Ojczyzny, odbierze przeznaczenie działania, w okresie który mu Władza naznaczy. — Nieustawajmy w pracy — Bądźmy niezłomni w ufności, czekajmy z cierpliwością tej chwili i oddajmy cześć Ludowi Polskiemu, za jego niezmienną wytrwałność. Cześć naszej Władzy Narodowej w Osobie Xięcia Adama, który poświęca wszystko aby zbliżyć chwilę odrodzenia Ojczyzny!

Potem PAN CYWINSKI w te słowa prze mówił:

— Piętnasto letni obchód, rocznicy 29 Listopada, jest dowodem niezaprzeczoną naszej wytrwałości, nadziei i tej niezłomnej gotowości do hasła, na które z tęsknotą i odwagą posunięta niemal do rozpaczy czekamy, — chwila nie jest może daleka, nadzieja jest wielka; a tem większa gdy przez system monarchiczno-konstytucyjny stanęliśmy na drodze prostej i prawej w której nam konstytucja Trzeciego Maja

przewodniczy. — Wspominając o tej *kochance Narodu*, zwróćmy uwagę wśród jakich to kolei patriotyzm ludzi świątliwych uposażył go tą ustawą.

Komuż nie wiadomo, że Polska pod panowaniem dwóch dziedzicznych dynastji była najszczęśliwszą, a jej chwala i potęga tak wielka iż nie łatwo które mocarstwo w Europie wyrównać jej potrafiło. — Koniec panowania Zygmunta Augusta jest dopiero początkiem nieszczęść Polski: szlachta korzystając z okoliczności przywłaszczyła sobie wyłącznie władzę; wzięła się do elekcyj królów, którym dyktując pakta konventa, nie zapomniała o przywilejach dla siebie, jak równie o uciemnieniu kmiotka biednego i przeistoczenia go na poddanego. Im więcej władza szlachty się wzmacniała, tem większe intrygi, niesnaski, nierzęd, jednym słowem, anarchia wzrastała i Polskę nad przepaścią zguby postawiła. Na ten czas rozpacz ogarnęła serce polaków, ale niestracił ducha ludzie wyższego rozumu i podali narodowi środki ratunku, a w pośród powszechnego upamiętania się, w roku 1791 trzeciego Maja, konstytucja ogłoszona i przyjęta przez naród jednomyślnie została. Podług tej konstytucji. « Religja Katolicka jest panującą w polsce, zabezpieczając wszakże tolerancją dla wszystkich « innych wyznań; Król powinien być katolik; korona dziedziczna; « stan szlachecki w swoich przywilejach zachowany, a stan miejski « pod opiekę prawa wzięty w celu zabezpieczenia jego wolności osobistej; liberum veto i wszystkie konfederacje ustają a konstytucja « poprawiona być może co lat 25. — Ta ustawa jest dowodem mądrości twórców Jęj; i o ile była wielbioną przez narody najoświecenięsze, o tyle otworzyła ona oczy wrogom naszym, i z pospiechem niewypowiedzianym, zbrojną ręką, w pomoc przybyli Targowickiej konfederacji, aby zważyć dzieło doskonałe, śmiało nazwać można dziełem doskonałym obowiązuje Naród stosownie do ducha czasu, oświecenia, słowem do postępu ogólnego. — Siegnijmy wyżej, przekonamy się nie tylko o mądrości lecz i o tolerancji charakteru polskiego: w roku 1573 dwudziestego ósmego Stycznia, Polacy po przysięgli na honor i Boga, iż w kraju polskiem niedopuszczą przesławowania za wiarę; i nigdy niebrali przykładu z cudzoziemskich narodów. Wszakże w Historji polskiej jednej karty zakrwawionej fanatyzmem nie znajdziemy. — Jak widocznie, w ważnej potrzebie, ojcowie nasi chodzili po rozum do głowy, i my dzisiaj niemożemy go szukać tylko u obcych, stanelibyśmy albowiem w sprzeczności ze zdaniem ogólnie przyjętym; iż Polska na siły własne rachować powinna. Jeżeli się tylko opieramy na siłę fizyczną w kraju, a siły moralnej szukamy za granicą, próżne są nasze działania: w narodzie te dwie siły wspierają się wzajemnie, więc w rójmy do rozumu polskiego, siły zostaną połączone i skutek pewny naszych usiłowań. A w końcu, któż się tu zagranicą ośmielił pisać prawa dla kraju? prawa dla Polski, przez polaków, i tylko w polsce uchwalone zostaną. W obecnej zaś chwili równie jak w chwilach powstania nim kraj doskonale wewnątrz siebie urządzić się potrafi szanować winniśmy te prawa które Naród przed upadkiem swoim już postanowił. — Niech więc nikt nam nie zarzuca że przesadzamy woli narodu, bo kiedy głośno wyznawamy i rozszerzamy zasady Monarchiczne, kiedy odzywamy się za polepszeniem bytu włościan i mieszczan, a razem za wzmocnieniem władzy wykonawczej, za oświatą wolnością i za tronem dziedzicznym, my tylko przypominamy Narodowi własną Jego wolę przekazaną nam uroczystym testamentem Konstytucji trzeciego Maja. A jeżeli ten zbawienny dla kraju systemat uznajemy reprezentowany w osobie Xięcia Adama Czartoryskiego, to nie dla tego abyśmy szli wyłącznie za popędem własnych skłonności; ale że taki a nie inny obowiązek na nas wkłada całą przeszłość Narodu, — przeszłość Historyczna łącząca Imię Xięcia Adama ze świątyniami i lubymi polsce pamiątkami szczepu Jagiellońskiego — że sama nakoniec Opatrzność nieprzerwanym szeregiem wypadków politycznych od lat stu już stawiając to Imię na czele narodu Xięciu Adamowi, potomkowi pierwszych założycieli konstytucji trzeciego Maja, najświątliwszemu i najcnotliwszemu z synów Polski — wyraźnie dziś przekazywać się zdaje dokonanie wskrzeszenia kraju i społecznej reformy rozpoczętej przez wielkich Jego Działdów!

Tak Rodacy dziś z uległością dla *Naczelnika Narodu*, a później tylko w imię *Boga z Królem z Konstytucją* i rozumem *Polskim*, do niepodległej Ojczyzny trafiamy.

W WIERZON. (Dep. Cher) dnia 29 Listopada, cały zakład Polaków był obecnym na mszy świętej. Nazajutrz 30 w niedzielę odbyli posiedzenie pod przewodnictwem pułkownika RUSIECKIEGO, Dyrektora Stowarzyszenia Trzeciego Maja, który w stosownej do uroczystości przemowie przedstawił zgromadzonemu obraz stanu cierpiącego Narodu polskiego, potrzebę jak najprędszego poznania własnych sił, wspierania Naczelnika Narodu; mówił dalej szanowny weteran świadek tyłu walk narodowych, że obowiązki te stały się dziś więcej niżeli kiedyś święte, że od nich żaden Polak pod utratą uczucia miłości Ojczyzny i honoru odstąpić nie może.

Następnie P. MICHAŁSKI Dok. Med. mając sobie udzielony głos, po pięknym wstępie w którym cytując wiersz Karpińskiego dowodził pożytku i konieczności opierania się na prawdzie we wszystkich czynnościach ludzkich; przeszedł do zastosowania tej zasady do politycznego naszego życia, — a ubolewając nad tysiącami fałszywymi pojęciami i najfałszywszymi zarzutami przeciw

Osobom, z których się zrodziły oplakane w Emigracji podziały, tak dalej odzywa się do rodaków:

« Bracia! Nauczmy się nakoniec poznać prawdę i holdować jej, inaczej albowiem niezdolamy wyjść z tego letargicznego stanu niemoicy, w jakim poogrzeni jesteśmy od lat tylu i z taką szkodą Ojczyzny.

Jeden mamy cel, wspólnie do niego dążyć powinniśmy. Czternastoletnie częstkowe działania nienauczzyły nas że na mylnych byliśmy stanowiskach? niewywołały tylko wysiłki bezużytecznych? niebyliżemy tylko wystawieni na straty nieocenionych osób? — Działania pojedyncze po za obrębem całości naszej schlebają nieprzyjacielowi; mylim on na nie spogląda okiem, bo jest przekonany że dopóty spokojnie może zasypiać i wysysać krew polską dopóki my się nieporozumiemy, dopóki niepołączymy sił naszych, dopóki niestaniemy pod jedną chorągwią powierzoną strażi najgodniejszego między nami.

Niegodzi się nam zapatrywać jednym okiem na Polskę i na kraje w których się tułamy, Im idzie o ulepszenie instytucji, nam trzeba oswozić kraj z jarzma obcego.

Znajmy tę oczywistą prawdę, że do wywalczenia samoistności narodu polskiego, do odzyskania jego praw, do pomszczenia się za jego krzywdy; nie dosyć być Polakiem, — nie dosyć mieć poświęcenie. — niedosyć uzb oić się w odwagę i chęć służenia krajowi, potrzeba jeszcze nadto, jednego steru, jednej władzy. Znajomość zaś gruntowna potrzeb i natury kraju, również jak innych społeczeństw europejskich, uzyskanie zaufania masy działającej, rostopność; są jeszcze niezbędnymi przymiotami Naczelnika politycznego.

Towarzystwa jakie się zrodziły między nami, są może silne w poświęcenie, w odwagę, w mięstwo nawet; mają, nie chcemy o tem wątpić, gorącą miłość służenia Ojczyźnie, ale że wyobrażenia ich niezgadają się z dobrem kraju, nieodpowiadają systematowi dzisiejszej Europy, ponieważ nieumieją się zastosować do ducha czasu, do okoliczności nas otaczających, ponieważ zaufanie względem przewodniczących im ludzi zamknięte jest w szczytym obrębie; żyją więc one tylko w mylnych nadziejach w uludzeniu chwilowemu i w entuzjastycznym przemijającym. Zaufanie nie nakazuje się ale zyskuje. Zdobyć je tylko można w długim zawodzie politycznym, przez usilne i ważne prace które stawiają na czoło Narodu.

W obecnej więc chwili na kogóż Naród i Emigracja oczy zwrócić powinna jeżeli nie na Xięcia Adama Czartoryskiego? Jesteż dziś kto inny między nami któryby z większą korzyścią służył Polsce? . . . Jesteż kto inny któryby gruntowniej pojmował naturę społeczeństw Europejskich? . . . Jesteż kto inny któryby większe mógł mieć zaufanie w narodzie? Jestż kto inny któryby skuteczniej poruszył — pociągnął? — i zachęcił oświecenięszą część masy do powstania? — Jesteż nakoniec kto inny któryby działał rozstropniej?

Na drodze Politycznej Xięże Adam Czartoryski niezaprzeczenie pierwsze trzyma miejsce, Jego życie prywatne i obywatelskie, Jego ród zapewniają mu pierwszeństwo w narodzie, nie tylko jako potomkowi krwi Jagiellońskiej ale jako obrońcy przez tak długi czas narodowości i oświaty. — Komuż nieznany Jego patriotyzm? — Dziś na wygnaniu niema Puław, jedynego skarbcza pamiątek sławy imienia Polskiego, On je usiłuje zastąpić pielęgnowaniem ducha Polskiego, wynagradzaniem talentów, gromadzeniem materiałów do wskrzeszenia na nowo sławy Polskiej.

Nieubiegał się On nigdy za ową cząstkową jak wiatr przemijającą popularnością, ale czynami, ale półwiekową niezłomną pracą i poświęceniem bez granic zasłużył na miłość i zaufanie całego Narodu; i nielekam się tu powiedzieć że ten mąż stanu jest to Epaminondas Polski: « *non solum populi sed etiam amicorum ferens injurias* » byleby to było z korzyścią dla Polski.

Nierozsadek zazdrość i duma usiłowały przeistoczyć poświęcenie, patriotyzm i zasługi Xięcia Adama Czartoryskiego, ale dziś zawstydzone, poniżone i omylone w swoich rachubach zostały. Podstawienie fałszywej historii, tłumaczenie wypadków podsuniętych, podrobionych przez nieprzychylnie stronnictwa, ludzi tylko mogły nierozważnych.

Następnie Pan Michalski odpowiadając na niektóre zarzuty miotane przeciw Xięciu przez nierozum albo potwarz, a tak stanowczo już odparte piorem Maurycego Mochnackiego; w następujących słowach kończy swoje przemówienie.

« Dla czego Xięże Adam Czartoryski niezbawił Polski, będąc na jej czele jest to jeszcze zarzut codzienny wychodzący z ust nie jednego stronnictwa. Łatwa odpowiedź. Xięże Adam Czartoryski niezbawił Polski, bo niebyło w jego mocy przelać w iednej chwili swoje doświadczenie wpoić Narodu, bo anarchiczna jego część stanęła na przeszkodzie jednoci Władzy; bo Xięże był piątą częścią Rządu podzielonego na stronnictwa, bo namietności podmuchnęły ogień 15 Sierpnia; bo stronnictwa osłabiły rząd, — bo stronnictwa demoralizowały wojsko, — bo wskutek nocy 15 Sierpnia, rząd przeszedł w ręce człowieka który nas oddał jak baranów nieprzyjacielowi! . . . Prawa powtarzam i ja; Xięże Adam Czartoryski niezbawił Polski ale zbawić ją mógł i może, bylebyśmy u-nęli na chwile zatargi stronnictw: bylebyśmy zawiesili walkę o wyrazy a wzięli się szczerze do czynu; bylebyśmy zwineli obozy i stanęli razem jak Polacy. — Życie Jego dziś porównałem być może z ostatnimi chwilami życia Xięcia Józefa Poniatowskiego: jak bowiem rozpaczający i pozorem uwiedzeni Warszawianie uwłaczali przez czas niejaki patriotyzmowi Xię. Józefa Poniatowskiego, tak nasze nieszczęścia niepozwoliły nam w powszechnem odmęcie ocenić przysług Xięcia Adama Czartoryskiego dla kraju oddanych. Dziś otwierają się nam oczy, prawda przedziara zasłone do świątyni sprężliwości, doświadczenie daie mu wyższość nad nami wzbudza w nas dla Niego szacunek podnieca miłość, nakazuje posłuszeństwo. Wy którzy Go już otaczacie waszem zaufaniem, otaczajcie go szczerze, połóżcie w nim całą waszą nadzieję a dowieździe waszem poświęceniem i cierpliwą wytrwałością że jesteście i chcecie być Polakami.

Poczem Szanowny Major PROZOR przemówił jak następuje.

Rodacy,

Piętnastą rocznicę powstania Listopadowego obchodzimy dzisiaj na obcej ziemi. Czyjeżby serce boleść nie ścisnęła, gdybysmy mogli byli przewidzieć w początkach tułactwa, że los skazał nas na tak długie cierpienia? Przysłiśmy tu po większej części w wieku w którym wolno marzyć o przyjemnościach życia, i te marzenia poniekąd spełnić się dają. W takim wieku piętnaście lat moralnych i fizy

cznych cierpień, jest największym w życiu ludzkim wylomem. Jeżeli jednak Istność rządząca światem, za nasze i Ojców grzechy, wykasowała z życia naszego ten wiek szczęśliwy; jeżeli serce już nie zadrdży rokoszą na widok przedmiotu czarującego zamysły młodości; w niezrównanej mądrości i dobroci swojej Istność najwyższa przeznaczyła dla nas czas w którym człowiek dojrzały, gruntowniejszego i trwalszego doznać może szczęścia. Tengodozna, kto w wolnej i niepodległej Ojczyźnie przestępując próg domowy, te słowa od swoich usłyszysz: « Witamy Cię — w tułactwie gorliwości, tu ramieniem przyczniłeś się do do oswobodzenia Ojczyzny. — Jesteś jednym z zbawców naszych! » — Takie powitanie sownie mu wynagrodzi za wszystkie cierpienia, będzie wstępem do tej nowej epoki życia, gdzie cześć i wdzięczność Narodu, zastąpią miejsce straconych dla niego chwil młodości, chwil pełnych uroku, lecz burzliwych i nietrwałych.

Zastanawiając się nad tym wpływem lat w bezczynności i swarach spędzonych, trzeba przyznać że nieprzyjaciele nasi niepospolitej dowiedli przebiegłości, w upatrzaniu i użyciu na swą korzyść tak dawno wkorzonej w Polakach skłonności do rozdwojeń. — Oni to podniecili ogień niezgody który dzięki Bogu, znacznie już jest dzisiaj przytłumiony. Mówię z przekonania jakie powziąłem mając sposobność zwiedzenia kilku zakładów. Skreślę Wam zatem niektóre uwagi nad teraźniejszym stanem Emigracji, biorąc miarę ze znacznej jej części.

Ze wszystkich partji trapiących tułactwo, opozycję demokratyczną można jeszcze było dla liczby uważać za jakieś polityczne ciało, dopóki się nierozbiła na różne odcienia. O innych dziwnych stowarzyszeniach nie warto nawet wspominać. — Podzielona na obozy wzajemnie sobie grożące, Demokracja dzisiaj rzeczywiście zesłała z pola. Wprawdzie kilku przedajnych pisarzy paszkwilów, kilkunastu ciemnych krzykaczy wściekle ciskają ostatkiem swojego obrzydliwego jadu, lecz jest to chrapanie konającego grzesznika. Zślepieni bezsilnym gniewem, nie widzą nawet że takie postępowanie oddala od nich resztę uczciwych w błąd wprowadzonych ludzi.

Przy zawiązku tego nieszczyśnego towarzystwa, każdy człowiek zdrowego umysłu i dobrej wiary, przewidywał klęski jakie ono się ugnęło na Emigracji, i bolał nad niemi. — Początek jego krwią był nacechowany. — Iluż to godnych i najpiękniejszych nadziei ludzi, przypłaciło życiem ten romans tę utopję? — Zmarnowane lata; krew tyłu młodzieży na próżno przelana; patryotyczne i świetne imiona spaszkwilowane; sympatya sprzyjających nam Narodów uśpiona. — Przywódzcy, za te zbrodnie odpowiecie przed sądem Narodu! — Stawacie na zawadzie, wicherzycie, żeby jak można tę chwilę oddalić, lecz są ludzie serca, ludzie gorącej miłością Ojczyzny natchnieni, którzy przelamią wasz opór, przyprowadzą was przed surowy sąd obrażonego Kraju. — Oddaliłem się od materi, ale nie można bez wzruszenia wspomnieć, że żyją pomiędzy nami ludzie nazywający się Polakami, którzy nam rozmyślnie tyle klęsk zadali. — Lecz rzucmy zasłonę na ten czarny obraz.

Powiedziałem że duch niezgody znacznie osłabł w Emigracji, i utrzymuję że nie mała liczba tych którzy się przekonali o niepraktyczności myśli republikańskiej, przestali być naszymi przeciwnikami, i chociaż dotychczas jeszcze są w stanie stagnacyi, spodziewać się należy że wkrótce z nami będą. — Podług praw natury, człowiek niespodzianie unikający wielkiego niebezpieczeństwa, stoi chwilę nieporuszony, dopóki nie minie wrażenie jakie ten wypadek na nim wywarł. — Moralnie toż samo się dzieje. Kto wyszedł z wielkiego błędu, nie dziwnego że się z ostrożnością zastanawia, i roztrząsa myśl która mu się na nowo przedstawia, nim ją za swoją uzna. — Jeżeli jednak taka postać rzeczy zaspakaja nas z jednej strony, jest inne niebezpieczeństwo które zwalczyć powinniśmy. Zwątpienie. — Ta choroba łatwo się rozkrzewia, i im więcej zagraża, tem energiczniejszych środków do jej wykorzenia użyć wypada. — Cechą bawiem ludzi mocnego charakteru, niezłomnej woli, jest nabierać więcej siły i energii w miarę wzrastających przeciwności. Łatwo było zręcznym i wymownym demagogicznym wicherzycielem, wzbudzić szal przesadzonej wolności w umysłach młodych, niedoświadczonych, i nieszczęściem znękanych; lecz zwykle po exaltacji następuje odrętwienie, i im dłużej trwa paroxyzm, tem jego następność trudniejszą jest do wyleczenia. — Taki stan duszy objawia się zwątpieniem, a to doprowadza do podłej myśli upokorzenia się przed Carem, i błagania najwścieklejszego wroga, nikczemnego barbarzyńcę o ulaskawienie. — Mógłbym dowieść faktami, że ludzie taką chorobą dotknięci, po większej części z szalu republikańskiego przeszli do tego nędznego stanu, lecz nie należy tak surowo gromić, dopóki możemy jeszcze mieć nadzieję że nasz przykład i nasze rady patryotyczne, zwrócą ich na drogę powinności i honoru.

Nie dosyć jest wytknąć źródło złego. — Chcąc go się pozbyć potrzeba wynaleść i ocenić przeszkody jakie się temu opierają. Za najważniejszą przeszkodę uważam, styczność teraźniejszego położenia tych ludzi do nieczynności i odrętwienia doprowadzonych, z pozycją *parazytów* wysokimi krajowymi dostojeństwami obdarzonych, któ-

rzy od dawna są szkodliwym i ciężkim dla Emigracji brzemieniem. — Największą plagą ludzkości, jest zły przykład. — Od kilku już lat wołany, i przypominamy im święte obowiązki, ale nasz głos dotychczas nie zdołał obudzić uśpionych, a jęk mordowanych w Kraju braci obil się o uszy, lecz do ich serca nie trafił. — Jeżeli słowo niegdyś przez wielkiego męża Niemiec wyrzeczone: « Ich diene » (służę); i w uroczystej chwili w tułactwie powtórzone przez Naczelnika naszego Narodu, tak zwięzłe malujące Jego cnoty obywatelskie, i piękne pasmo życia, nie zdołało ich natchnąć świętym zapalem służenia Kraiowi, nie wiem czy ich nawet wystrzał nad Wisłą obudzi.

Rzecz niewątpliwa że zły przykład jest przyczyną odrętwienia nie małej części Emigracji. — Zachodzi pytanie jak temu zaradzić? Jak trafić do przekonania ludzi których im hojniej Naród wynagrodził, tem gorliwsi w jego obronie okazać się powinni. — A jednak kilku z nich bezprzestannie intriguje i wicherzy, a inni śpią okryci pompacyjnymi godnościami Senatorów, Reprezentantów Narodu, Generalów. — Niektórzy w śmiesznej pretensji przewodniczenia Narodowi, do czego żadnego tytułu ani usposobienia nie mają i nigdy nie mieli, podnieśli rokosz przeciw Władzy Narodowej, i zgromadzili około siebie jakiś rodzaj partyi, albo raczej małych kotery, ich szkodliwostką tuczonych. — To jest tak blahem i znikomem, że wspominać nie warto. — Lecz godzi się zapytać drugich stanowiących większość ludzi wyższych Krajowych pozycji, co ich wstrzymuje od otoczenia Narodowej Władzy, naprawienia ciężkiego błędu, i skupienia Emigracji pod jedea Narodowy sztandar? Zaden z nich bowiem otwarcie myśli naszej politycznej nie zbija, żaden dzielniejszych środków ratowania niepodaje. — Skoro myśl nasza (jak mam powody sądzić) trafia do ich przekonania; jeżeli tylko w jej wykonaniu i propagowaniu zdaje im się spozstrzegać jakie przywary; nakazuje im święta powinność, starać się je naprawić swoim światłem i współdziałaniem. — Ograniczać się zaś na pokatnem i obojętnem krytykowaniu, jest to rozprawiać na polu bitwy o dobrych albo złych obrotach oddziału wojska Narodowego a nie dać mu wsparcia. — Żołnierz zasługuje na śmierć za taki postępek. — Jaka was czeka kara, jeżeli w zgubnym trwać będziecie uporze, niech wasze serca odgadną.

Przypominajmy starszym i młodszym ich obowiązki. — Powtarzajmy im iż służba, że poświęcenie się dla Kraju są nieograniczone. — Może nasze połączone głosy pożądany skutek przyniosą; — a w ten czas zapomniemy o przeszłości, i przyjmimy ich z otwartymi rękami, jak braci z długiej i niebezpiecznej pielgrzymki przybyłych. — Te są moje rady. Ten jest sposób pozbycia się zmyry ciężającej na Emigracji, i przybliżenia chwili powstania.

Nie sądzicie jednak, ani chcę tem co powiedziałem dowodzić, że udział w naszych pracach ludzi dotychczas nieczynnych i obojętnych, ma nam być koniecznie i nieodbitnie potrzebnym; że na tem polega kwestya naszego istnienia. — Skupienie się Emigracji w jedno z nami ogniwo, przybliżyłoby niewątpliwie upragnioną chwilę, i to byłoby już wielką rzeczą; lecz hufiec nasz patryotyczny jest dzisiaj moralnie i materialnie tak mocny, tu i w Kraju, że go rozbić, ani oddalić cel do którego dąży, żadna siła otwarta a tem mniej obojętność nie potrafią.

Piękny jest nasz zawód Rodacy, bo pewnym i śpiesznym krokiem postępujemy. — Droga nasza kwiatami usłana; pierwszy bowiem ucałujemy rodzinny ziemię, i Polskim odetchniemy powietrzem. Któż z nas dzisiaj jeszcze nie doznaje rokoszy, zimnym i cudzoziemczalym duszom obcej, na wspomnienie że wkrótce rzeki nasze zmacają się krwią wrogów, a odwieczne bory zadrzą hukiem ognia którego echo w najodleglejszych krańcach świata się odbije? — Zemsta za zniewagi palące czoła nasze niezmyta dotąd plamą, jest uroczystym ślubem który święcie dokonamy. — A potem, inny obraz przyszłości wyobraźnia przedstawia: — Po skończonej wojnie, jak pielgrzym muzułmański do grobu Proroka, każdy uda się do domowej zagrody, z bijącym czułym niepewności i sercem. — Heż to uczuś opanuje duszę, gdy z przyległego wzgórką ujrzy szczyt rodzinnego dachu? — Szczęśliwy, jeżeli Opatrzność zachowała drogę mu istoty, jeżeli murawę na której igrał w dzieciństwie, drzewa noszące ślady kochanych cyfr w młodzieńczym wieku, świętokradzka ręka nie zniszczyła, w długie lata błogie pędzić będzie życie, w tej świątyni miłych dla niego pamiątek.

Wszakże nie wszystkich ten los spotka. — Są między nami na ofiarę przeznaczeni. — Lecz co za świetna i miła śmierć za Ojczyznę? — Co za piękny zgon żołnierza Patryoty na polu bitwy! — Ugodzonemu ciosem śmiertelnym, ostatnią chwilę osłodzi myśl że dług Ojczyźnie chwalebnie wypłacił; że życie jego przedłuży się w pamięci i sercach wdzięcznych współziomków; że jego imię w późnej potomności z uszanowaniem i czcią wspominać będzie. — Upadnie, — z ostatniem jego tchnieniem wydobędzie się z piersi narodowa nota, « Jeszcze Polska nie zginęła » — powtórzy ją echo skał o czystych, i zgaśnie w przestrzeni; — jak ostatni śpiew labędzia. »

Nakoniec kapitan Paskowski za odczytł posiedzenie przemawiając z zapalem w następujących wyrazach :

Szanowni Rodacy i współtowarzysze broni,

Dzisiaj jest rocznica dnia 29 Listopada, zgromadzeni na ten wielki Obchód Świąt narodowego, przynosimy serca pełne żaloby i pełne narodowej dumy, którą nas wielkie usiłowania ku odzyskaniu bytu Ojczyzny natchnęły, uświęcimy w sercach pamiętkę dnia dzisiejszego, dnia rozpoczęcia walki, która jedno z najpotężniejszych Mocarstw Europy wstrzęsła i zachwiała, i która choć szczęśliwym nie uwieczniona skutkiem, okryła nas sławą wiekopomną, a u wszystkich Ludów szacunek i poklask nam zjednała; dla uczczenia godnie tego uroczystego obchodu, niech każdy z nas przeniesie się w ową godzinę, niech usłyszysz okrzyki do broni, niech napowrót ożyje w nocy 29 Listopada.

Któż z nas nie pragnie w duchu usiłowań tego wielkiego dnia, nową doznać się walki; któż nie uważa lat tulactwa jako zawieszenie broni, któż nie pała chęcią aby gotować środki i sposoby odnowienia boju, aby jednostajnych zawsze przedsięwzięć łańcuchem spoić w jedno półwiekowe już prace Narodu Polskiego, ku odbudowaniu niepodległej Ojczyzny.

Szanowni Rodacy i współtowarzysze broni, gdzie tylko na obszernej zniekanej polaków dziedzinie, lub w jakiegokolwiek Świata stronie polskie bije serce, wszędzie pamiętkę dnia dzisiejszego, czy głośny i uroczysty Obchód, czy ciche i głębokie usłiewanie westchnienia, niechże i tu w skromnym naszym zebraniu, te kilka słów z głębokiego pochodzące uczucia, z jednostajnym połączeniem uczuciami, niech się staną dla nas nową pobudką, nowym zachęceniem do nie zrażania się przeciwnościami, do nie ustawiania w chęciach, do coraz silniejszego jednoczenia się duszą i ciałem i do stalego wytrwania, aż dopóki nam łaskawsze Nieba nie dozwolą do oswobodzonej wrócić Ojczyzny, do tej drogiej Polski, w której jedni młodszy, nabytymi za granicą lub rozwiniętymi zdolnościami ku dobru powszechnemu użyć będą mogli, w której dróży, starsi, i przynajmniej mieliby pociechę, że kości ich z kośćmi przodków, popioły ich z popiołami dawnych i nowych męczenników, w rodzinnej spoczywać będą ziemi.

Szanowni Rodacy i współtowarzysze broni, w dowód jednostajnego uczucia, podajmy sobie bratnie dłonie, puśćmy w niepamięć wszelkie nieporozumienia zlejmy się w jedną polityczną myśl, uściskajmy się jako prawdziwi i wierni synowie jednej Matki, i wspólnie zawołajmy: *Niech żyje Polska cała, wolna i niepodległa.*

TOURS — Zamieszkali tam członkowie Trzeciego Maja, wiedzeni szlachetnym duchem tolerancji i pojednania, który się coraz mocniej objawia w całej emigracji — uczynili krok do rodaków innych opinii politycznych, w celu porozumienia się względem urzędzenia po bratersku wspólnego z nimi w Listopadową rocznicę obchodu. Przyjaciel elski ich odezwa nie tylko nie wzięła skutku, ale odrzuconą została z grubiaństwem, które w dzisiejszym uspołobieniu tulactwa, a tym więcej zważając na uroczystość dnia, na litosć tylko zasługiwać powinno. Niechcemy obwiniać kilku, czy kilkunastu niewiedzionych rodaków, mało pojmujących, choć może poczciwych w gruncie serca; gdyż wina tej nieprzyzwoitości głównie spada na tego który wyższy od nich pozycją, przyjął na siebie odpowiedzialność przewodniczenia im moralnie, a pozwolił im unieść się gorszącą, równie jak śmieszna namiętnością. Jeżeli nas albowiem wieści nie mylą, znajduje się w zakładzie Tours męzny, ale pełen przesądów żołnierz, którego zdolności nierównie lepiej usposabiają go do przewodniczenia na polu bitwy, aniżeli na polu rozumowania i polityki; a który przez wzgląd na dobro sprawy, na potrzebę jednności; równie jak przez wzgląd na swój siwy włos, troskliwiejby powinien hamować nieprzystojną popędlivość charakteru. A tak, członkowie Trzeciego Maja w Tours uczcili rocznicę 29 Listopada osobnym obchodem; a jak wysoka przyzwoitość przewodniczyła temu zgromadzeniu, najlepiej dowodzi tego pełen nauki i umiarkowania, głos Dyrektora stowarzyszenia P. Kaspra Kucewicza, który poniżej dosłownie przytoczamy.

Donosiliśmy już w numerze naszym pod dniem 30 Grudnia r. z., że ten postępek Republikanów w Tours jest wyjątkowym na całą emigrację — powtarzamy to raz jeszcze dla pociechy jednych, a przestrogi innych rodaków tego zakładu.

Głos Pana Kaspra Kucewicza, Dyrektora T. Trzeciego Maja w Tours.

«Zgromadziłem się święcić piętnastą rocznicę 29 Listopada — dzień wielkiej pamiętki narodowej, dzień odrodzenia Ojczyzny naszej.

Kiedyś po raz pierwszy obchodzili to święto na obcej ziemi, nikt z nas nie przeczuwał, nikt przypuszczać nie chciał, że tak długo widzieć nie będziemy zagród domowych, że przez lat tyle wrota naszej Ojczyzny, objęcia naszych rodzin będą nam zamknięte.

Skądże taka zwłoka? Gdzież leży przyczyna złego? Jesteż w nas samych lub w okolicznościach nas otaczających? Znaiste! wiele przyjaźnych nam okoliczności nie widzieliśmy; ale jeżeli okoliczności i wypadki zależą od nadzwyczajnych starań i wysiłen ludzkich, jeżeli ludziom dozwolono nad nimi panować; ze zniżonym czołem wyznać należy, iż barki nasze nie okazały się nigdy dość mocnymi na uchwylenie i kierowanie nimi, wedle woli naszej, według potrzeby ujarzmionego kraju.

Zachowując zwyczaj chrześcijański wyznawania błędów w uroczyste święta, miejmy odwagę nieukrywać się z naszymi, w obecnej tak poważnej dla nas chwili.

I nie sięgając daleko, smutno i przykro o tём mówić, zakład nasz; jakkolwiek nieliczny, jakkolwiek złożony z ludzi, nie mogących mieć pretensji do zajęcia nie tylko naczelnej Władzy, ale gdziekolwiek pierwszego miejsca; nawet w tym dniu uroczystym niechciał pojsć za przykładem owego braterstwa i tolerancji które coraz mocniej w rod naszego tulactwa objawiać się poczynają. — Znaleźli się udzie co niechcieli poświęcić nawet odrobiny swojej dumy i przesądów dla sprawy ogólnej — i pomimo najlepszego z naszej strony usposobienia rozewali węzły które w tym dniu wszystkich tulaczy łączyć powinny bez różn cy opinii; — rozbili jednóść już i tak w szczipłem kole, i zmuszają nas wbrew szczerzej woli do święcienia Listopadowej rocznicy nie we wspólnym obozie.

Dążąc do jedności zawiązaliśmy się w Towarzystwo polityczne łączące nas wspólnością pewnych zasad i w temże ma być nasza zbrodnia?

Czy w tём żeśmy uznali, że forma Rządu która jest podstawą dzisiejszej ucywilizowanej Europy, forma konstytucyjno-monarchiczna jest najstosowniejsza do wzniesienia naszej potęgi, do zwalczania najędwców rozdartego kraju. — A jednak rozumnemu, że Przez przyjęcie formy rządu przyjaźnych nam i cywilizowanych ludów, wzmacniamy z nimi sojusż, rozbrajamy mocące istnieć bądź niech ei, bądź nieufności z tej strony. — Z uznając na czele Narodu człowieka wyższego nad wszystkich pozycją socjalną i najpowszechniej w kraju znanego ze swych zasług i talentu, oraz wśród obcych szanowanego; pomimo

wszelkie zlorzeczenia potwarców; zamykamy przez to drogę wszelkim pretensjom osobistym, wszelkim rywalizacjom tak niebezpiecznym, tak zgubnym w tedy, kiedy wszystkie siły narodowe, winny być obrócone przeciwko najędwcom, przeciwko mordercom Ojczyzny.

Zdaje się że równie loika jak sumienie nie dają nam tu widzieć zbroceń od potrzeb krajowych, to święte uczucie miłości Ojczyzny nie nam nie wyrzuca, i nie izbyśmy więc niebaczenie widzenie i przekonanie nasze oparte na prawdzie zamieniać na owe urojenia, któremi się jeszcze ludźa przesądne unieśli?

Przeciwnicy nasi lubią się nazywać Republikanami a częściej Demokratami. Mamy dla nich jako Republikaninów wyrozumiałość, i chowamy pobłażenie, jeżeli zapatrujemy się na pierwsze chwile Emigracyjnego życia, kiedy ludźy ich, tu i owdzie, uderzające odgłosy nieukontentowania i zamachy, na wywołanie, na zmianę rządu najprzychylniejszego nam narodu; lecz już od lat bardzo wielu i ta wymówka im nie służy; bo początkowe krzyki ucichły, bo zaprowadzony i ustalony porządek dowodzi że forma Monarchiczna we Francji jest wypływem woli większości Narodu.

Błądzą też oni równie jako Demokraci; bo Demokracja prawdziwa, Demokracja dobrem ogółu zajęta, nie zna wyłącznej dla siebie formy, i więcej może znaleźć oporu, w formie Republikanckiej, niżeli Monarchicznej, jak nas uczy przykład dzisiejszych stanów Zjedoczonych i Szwajcaryi, z jednej, a dawniejszej Francji Belgii, i Anglii, z drugiej strony.

Demokraci nasi, za grunt swego istnienia, a raczej za pretext, do opanowania kiedyś Władzy, poczylali się za wyłącznych obrońców Ludu, któremu własności gruntową cudzym kosztem przyznają, i co dziwniejsza słuszności jej nadania poczylają za jakieś nowe Polakom nieznane odkrycie, za jakąś szczególną dla siebie zasługę. — Lecz my więcej poważamy Polski Naród, bo znamy dawniejsze jego usiłowania, za czteroletniego Sejmu, tudzież późniejsze w Xięstwie Warszawskim, dalej w 1818 na Litwie; oraz byliśmy świadkami aktów za ostatniej Rewolucji czynionych przez Obwateli bądź w Sejmie, bądź przez pojedynczych posiadaczy ziemi, w chwili kiedy ci krali za oroz.

Z ukontentowaniem dowiadujemy się dziś, o domaganiach się w tym względzie Szlachty Galicyjskiej na Sejmie. — Uposażenie przeto rolników naszych, własności gruntową, powtarzam raz jeszcze, nie jest jakimś nowym wynalazkiem, do kogokolwiek w Emigracji należącym, lecz Polskę oddawna znanym, w potrzebie jej życia wcielonym, i żadnemu powątpiewaniu dziś nieulegającym.

Spór więc na tym punkcie ustaje, a wykonanie słusznego zamiaru, zależy właśnie od tych, którzy największą możność mają, i którzy drugim wielki przykład dać mogą.

Miło nam jest wspomnieć, że Xiążę Czartoryski Naczelnik Sprawy Narodowej, Dzieńcie największych majątności w Polsce, umiał przed Rewolucją los swych rolników poprawić, i do szczęścia ich przyczynić się, przyjemniej nam jeszcze jest, z corocznych mów Jego wyczytywać to samo, stale i niezmiennie dążenie.

Cieszyć oraz i mocno cieszyć nas powinno, że Xiążę wierny zawsze Religii Ojów naszych, nigdy się niewahał, publicznie stawać w jej obronie. — Pamiętne są Jego wyrazy w przeszlorocznej mowie na obchodzie 29 Listopada mianej, w której między innymi powiedział, że za Religję walczyć i w jej imieniu zwyciężać będziemy; wypadki idące po sobie przykladają pieczęć tej mądrej polityce opartej na wierze. — Alboż niesłyszeliście po Kościołach niedawno podniesionego głosu Xięży francuzkich do Ludu, o ucisku Kraju naszego, o prześladowaniu Religji? o zawiązywanych z tego powodu kongregacjach? nie zostały nam w pamięci ów tyle znaczący adres młodzieży francuzkiej, złożony Xięciu jako właściwemu reprezentantowi, i uciśnionego Kraju, i prześladowanej Religji. — Mamyż lekce ważyć tę przychylnóść i entuzjazm Ludów, okazany jednej z świętych męczennic w przejeździe jej z Paryża do Rzymu — i wreszcie rzewne i opiekuńcze jej przyjęcie przez Ojca Świętego. Ręka więc Opatrzności po widomych szeeblach, wiedzie nas do zbawienia; umiejmy tylko zrozumieć jej wolę, i byćż Jej posłusznemi.

Tak więc Bracia! czy to pod politycznym i socjalnym, czy pod religijnym względem, uważamy stanowisko nasze; mamy prawo nabierać coraz silniejszego przekonania, iż patriotycznemu uczuciu, iż powojności naszej Obwatelskiej, usiłujemy sumiennie odpowiadać a szybki wzrost naszego Towarzystwa, skwapliwość z jaką dobrze myślący ludzie i ulecceni z dawnych błędów, popieszczają zwiększać nasze szeregi, zapewniając nam nawet nie tylko moralną, ale już i numeryczną przewagę w Emigracji, jest najlepszym tego dowodem.

Ufajmy że pośród Monarchicznego ludu Polskiego, pośród Narodu co narodowością swoją podparł monarchicznym filarem Konstytucji trzeciego Maja niebraknie nam w chwili czynu poparcia od całego kraju; a w ten czas niewątpliwie zastapiemy pamiętkę Listopadowej rocznicy nowem tryumfalnem świętem narodowem, na ziemi rodzinnej wolnej i szczęśliwej.

Niech żyje Ojczyzna i Jej Naczelnik Xiążę Adam Czartoryski!

Sprawa Polski przed Parlamentami przychylnych nam Ludow. — Lekkożytność Generała Rybińskiego.

Wśród nieprzyjaźni wielu a obojętności ku naszej sprawie większej części rządów europejskich, dwa tylko mocarstwa Francja i Anglja w wielu kolejach naszych są wiernymi sprzymierzeńcami Polski. Nie mogły one wstrzymać upadku który Polska własnym nierządkiem przez lat sto przygotowywała, i sama na swoją głowę sprowadziła; — nie mogły spieszyć ze swojemi flotami i armjami, za łada poruszeniem naszego życia narodowego; bo któż by najmniej ozażomiony z polityką i prawami Narodów i byle przy zdrowych zmysłach zostający, niepojmując całej trudności takich wysiłen; któż nie pojmując że podobne ofiary zazwyczaj nieużyteczne tym dla których są niesione, a tak uciążliwe, tak niepodobne w dzisiejszym systemacie bez ogólnej wojny europejskiej, przy najserdeczniejszym nawet wylaniu się pomiędzy dwoma ludami, przechodziły już granicę nie tylko możliwości, ale podobieństwa przymierza opartego na wzajemnym szacunku, sympatji, i wspólności interessu. Ale jeżeli dwa przodkujące w cywilizacji ludy Europy, z którymi nas jednoczy postęp oświaty i wspólne z nimi zamiłowanie swobody i sprawiedliwości; zaufały nam jako Narodowi, zaufały iżeśmy dosyć silni, dosyć pomni na obywatelskie

nasze obowiązki, by się podźwignąć i utrzymać o własnych siłach. — Jeżeli ludy te, przez długie doświadczenie polityczne przyszyły do uznania tej niezaprzeczonej prawdy, że żadna obca siła nie jest zdolna wskrzesić Narodu, skoro ten z własnego łona nie potrafi jęj wydobyc dostatecznej na utrzymanie własnej niepodległości; jeżeli z lepszą przecznością od wielu Polaków obliczyli naszą narodową potęgę i pomimo tylu przeciwności, niestraciły wiary w nasze odrodzenie; to też z drugiej strony stałe pozostały one wiernie obowiązkowi, jakie na nich wkładają warunki przymierza objętego na w możebnych granicach słuszności; przymierza dobrze zrozumianego we własnym nawet interesie Polski.

Francja i Anglja niezniszczą swoich finansów, nie narażą na uszczerbek narodowego swego przemysłu; — niewypowiedzą wojny świętemu przymierz, nie rzucą się obcesowo na całą Europę po to aby zdobyć nam Ojczyznę, i gotową oddać w nasze ręce. Ale niech raz Polacy chwycą za oręż na całej przestrzeni starożytnej Polski, niech przez długą wytrwałność w boju, przez zgodę i jedność w działaniu, przez równe zamiłowanie wolności i porządku to jest Władzy niech przez pewne warunki wewnętrznej organizacji dające na przyszłość rekonią trwałości i siły, — dowiodą, że są zdolni być Narodem; — w ówczas zaiste można się spodziewać że Francja i Anglja a za ich przykładem jeden okrzyk całej cywilizowanej Europy do reszty wytrąca oręż z ręki naszych nieprzyjaciół, a Polska stanie w rzędzie Narodów otoczona licznem gronem sprzymierzeńców.

O ile ziszczenie się tej lepszej przyszłości leży w nas samych; o tyle wiernie swojemu przymierz z nami ludy, od pięćdziesięciu już lat nieprzestają ze swej strony dawać nam ciągłych jęj zadatków. Budząc w nas ufność i dodając odwagi moralnem swém poparciem; stawiając naprzeciw gwałtowi rozbiorów, silną tarczę opinji Narodów; dopominając się w obliczu całego świata, o nasze nieprzedawnione prawa; i uroczyście protestując przeciw zamachom wymierzonym na naszą narodowość i wiare.

Ten głos prawdy tak donośnie podniesiony, o ile w dzisiejszym nie zupełnie jeszcze skupionym stanie naszych sił, i gotowości do czynu, jest jedynym dowodem życzliwości jakiej mamy prawo wyglądać od sprzymierzeńców; o tyle, prędzej czy później musi pocić gnąć za sobą wszystkie cywilizowane ludy, i otoczyć Polskę w chwili jęj walki o życie, i w pierwszych chwilach jęj odrodzenia, przychylnością i poparciem większej połowy Europy.

Umieć we właściwem świetle ocenić ważność tego moralnego dziś poparcia, ścieśniać wezły przymierza mogącego dodać tyle siły sprawie Narodowej, było dotąd ciąglem staraniem Xięcia Adama, nieoddzia dnia sprawującego już wyłącznie zewnętrzną stosunki Narodu, to nieodłączne znamie Jego życia, — a razem jeden z najważniejszych, z najtrudniejszych obowiązków, każdej Władzy Narodowej.

Nieraz zapewne przyszło Xięciu walczyć z nieprzyjawnymi nam wpływami — niejedną spotkać zawadę. Ale też znajdował zawsze wiele i życzliwości, do której mu otwieraly wrota; — Jego cnoty, Jego obszerne stosunki i głęboka znajomość polityki, Jego Europejskie imie i najwyższa w Polsce pozycja; która czyniła koniecznem dla ludzi stanu, wierzących w Jej siły uosabiać interessa Polski i moralną Jej Władzę w Xięciu Czartoryskim. — Takim to sposobem Xiąże korzystając z przyjaznych okoliczności od lat kilkunastu już zapewnił można powiedzieć raz na zawsze, doroczną wzmiankę o sprawie Polskiej w Izbie Deputowanych; — a usilne Jego zabiegi, czynią niepodobnem odmówienie tego dla nas dowodu współluczucia w Izbie Parów. I w tym roku pomimo niektórych przeszkód, I ba ta dzięki przedstawieniom Xięcia, jednomyślnie uznała potrzebę na sessji 15^o Stycznia b. r. umieścić w swoim adresie do Monarchy słowa sympatji dla sprawy Polski, wyrzeczone w sposób więcej może serdeczny aniżeli do tych czas.

Ale jak każda Władza i jak we wszystkich Jej czynnościach, a tym więcej w sprawianiu zewnętrznych stosunków Narodu, o tyle jest silniejszą i tem łatwiej pokonywa przeszkody, o ile silniej i gorliwiej jest popartą od Narodu; — tak też równie, we wszystkich podobnych manifestacjach naszych sprzymierzeńców, o tyle łatwiejsze stają się z nimi stosunki Xięcia, o ile w społeczeństwie Polskiem objawiać się będzie coraz większa naprawa, i chęć czynu. — Wiemy z pewnością że 1842 roku Naczelnik Rządu Anglij w gruncie serca jak każdy dobry Anglik przyjaciel sprawy Polskiej, ale zrażony widokiem naszej Anarchji, i chociaż świadomy wielkich sił naszego Narodu, lecz niemyślny byśmy byli zdolni sami sobą rządzić; skoro uwierzył iż rzucone ziarno trwałej organizacji szybko się pośród nas przyjmuje, zwiastując naprawę naszego społeczeństwa, przez zaprowadzenie w Polsce trwałej Władzy; uznał się się w obowiązku dać nam głośne poparcie świadczące o jego wierze w możność naszego odrodzenia; niosąc w gronących Moskwie w wyrazach hold sprawie Polskiej, pośród całego Parlamentu Angielskiego!

Niestety, w kilka dni później, ziawiła się w Londynie odczwa z podpisem Generalissimusa Rybińskiego i łatwo sobie wystawić, jak przykre wrażenie sprawila tam na wszystkich przyjacielach Polski.

Nigdyśmy się wiele niezatrudniali GENERAŁEM RYBIŃSKIM a jeżeli kiedy to teraz, tem mniej życzlibyśmy wspominać tu imie, tak

nieszczęśliwie dziś skojarzone z *wiekopomnym* imieniem i. B. OSTROWSKIEGO. — Zmusza nas do tego ta okoliczność, że *Szanowna para* znnowu wyredagowała adres do Izby francuzkich opatrzone niedorzecznym jak zwykle podpisem.

Gdyby w jakiej innej bąc okoliczności naszemu Generalissimusowi podobalo się, idąc za radą takim nakładem z zagranicy sprowadzonego Redaktora, okrywać się śmiesznością przed całym światem; niebyśmy przeciw tej fantazji Jego nie mieli do zarzucenia. Ale kiedy General Rybiński występuje w imieniu Polski, i przed najpoważniejszą Ciąłą polityczną najoświecenijszych ludów, a występuje pisząc się Naczelnym Wodzem armij która piętnaście lat temu nazad istniała w przepawie pomiędzy Modlinem a granicą pruską — z czego w ówczas Generalissimus nie chciał korzystać by Europę o dowództwie swoim choć jednym Armatnim a nawet karabinowym wystrzałem zawiadomić; kiedy nadto podpisem swoim stwierdza że dziś jeszcze czuie się umocowanym jako prezes Rządu, na co mandat, z brudnego koryta anarchji przypadkiem na wierszach wytypował, i dostał się do szanownego Generalissimusa; — i kiedy na mocy tych dwóch zarowno ważnych mandatów, ośmiela się rościć śmieszne pretensje do władzy, bezwstydnie występuje przed Izby Francuzkie w charakterze Rządu, i legalnego reprezentanta Polski; niech nam wolno będzie zapytać Generała Rybińskiego, jak dalece laury zdobyte przy Brodnickich słupach, upoważniają go by takim wstydem pośmiewiska piętnował Emigrację i cały Naród? — by w obliczu Cywilizowanego świata sprawę Polski przyodziewał w tak pocieszny kubrak?

Kiedy Xięże, którego Europa od tak dawna uważa za Reprezentanta Polskija to nie dla żadnych urzędów piastowanych w rewolucji, ale dla najwyższej jako pozycji w kraju; kiedy Xiąże uzyskał nam już poparcie prawo dawczych Ciąg zachodu, w ówczas dopiero Genera Rybiński po dziesięciu latach głuchego milczenia, nagle jakby ze snu zbudzony przedzierga się w parodię Dyplomaty i co tchu biegnie ukazać się przed światem w zakurzonym i rozczochranym stroju Dyktatora. — Porównywiąc daty coraz mocniejszego nabieramy przekonania, że osiągnięcie w spadku dosyć znacznej jak na Emigranta fortunki, fatalny wpływ wywarło jeżeli nie na interessa to na słabe organa myślenia S. Generalissimusa! Ale jakakolwiek przyczynatęj niepojętej *halucynacji* Generała Rybińskiego, Sprawa Narodowa może na tem uciepć. Jakież bowiem rozumienie mogą mieć o Nas cudzoziemcy jaką ufność w gotowość naszą do Czynu kiedy obok Narodowej naszej Władzy uznanej instynktem ogólnój opinji w Europie, ziawia się nagle pseudo — mianujący się Dyktator — improwizowany człowiek Stanu — z tak ciasnem pojęciem i z tak dzikiemi pretensjami do traktowania officialnie z Rządami ukonstytuowanych Narodów; — kiedy przyjacielom i nieprzyjacielom naszej Ojczyzny, koniecznie się nastrecza z widocznymi dowodami owego nierozumu i anarchji, które Polskę przez tak długie lata uczyniły igrzyskiem losów.

Niech Rodacy aczkolwiek w tak drobnej liczbie sprowadzeni na fałszywą drogę przez Generała Rybińskiego — dobrze się przejmą tą gorzką prawdą — niech się zastanowią jaką szkodę niewiedząc może, wyrządzają sprawie Ojczystej.

Kronika.

PARYZ. — Dla szupłoci miejsca umieszczamy tylko w skróceniu wzmiankę bieżących wypadków, które będziemy usilowali następnie udzielić naszym czytelnikom z obszerniejszymi szczegółami.

— Wzmianka o sprawie w Warszawie w adresie do Króla Izby Parów uchwalona została na sessji 15 b.m., a Izba na wniosek Xięcia d'Harcourt, i Hr. Montalambert zagrzana gorącymi wyrazami panów Barona Dupin i Villemain, jednomyślnie przystąpiła do tego postanowienia.

— Dnia 6 b. m. P. Cyprien Robert otworzył kurs literalny Sławiańskiej. — Programat zapowiada zupełną neutralność polityczną i odbiera tej katedrze wagę jaką dawniej przywiązywaliśmy do niej: a jednak w następnej swojej lekcji P. Cyprien Robert miał się okazać wi lce przychylnym sprawie Polski i religji katolickiej.

POLSKA. — Dzienniki świeżej daty donoszą że pierwszych dni Stycznia Car odwiedził Warszawę w przejeździe do Peterzburga. Piszą o illuminacjach w naszej stolicy — nakazanych zapewne, bo wiemy że tam była żaloba w sercach.

— *Gazeta Augsburgska*, wiele się zajmuje wzburzonym stanem umysłów w Prusach, a mianowicie w W. Xięstwie Poznańskim i okolicach Torunia. Rząd miał odkryć rozgależenie spisku, w skutek czego wzmocniono załogi i porozdawano wojsku ostre ładunki. Ciągłe się odbywają aresztowania. Garnizon Bydgoszczy wzmocniony, a Toruń wedle tej Gazety, miał być ogłoszony w stanie obleżenia.

KAUKAZ. — Moskale chlubią się w swoich pismach, jakoby kilka pokoleń Abassyi miało poddać się Im. — Porównywiac tę wiadomość ze świeżemi powodzeniami Szamyla i gorącym współluczuciem, jakie on znajduje w pogranicznych Prowincjach Tureckich, niemożemy uważać ją za prawdziwą; a wątpliwość naszą potwierdzają wiadomości pism zagranicznych, które wystawiają że stan Wojska Rossyjskiego na Kaukazie, tak jest krytyczny od czasu ostatniej Kampanji, że nie są w stanie nawet przeszkodzić okrętom rozmaitych Narodów, komunikować się z Góralami.

Zawiadamiemy naszych Abonatorów, że spóźnienie Dziennika o dni kilka nastąpiło z powodu zmiany Drukarni.

Wdawca odpowiedzialny: JANNUSZ WORONICZ.

W Drukarni Lacour et Cie, przy Ulicy St-Hyacente-St-Michel N. 33.